

98 proc.

taki odsetek uczestników referendum w PKP Cargo w Katowicach głosował za strajkiem. WIĘCEJ » STRONA 4

TYGODNIK

ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

Nr 26
2013
KATOWICE
11-17.07.2013

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl



Jarosław Grzesik: Ci, którzy dzisiaj skupują od górników i emerytów prawa do akcji Kompanii Węglowej, to w mojej ocenie zwykli naciągacze. » STRONA 3

Katarzyna Grabowska: Porozumienie daje pracownikom perspektywę wzrostu płac w ciągu pół roku o kwotę od 200 do 300 zł brutto. » STRONA 4



W czasie, gdy polscy politycy kłócą się o to, kto ponosi odpowiedzialność za przyjęcie unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego, Parlament Europejski wymierzył kolejny cios w polską gospodarkę. 3 lipca PE przyjął propozycję Komisji Europejskiej w sprawie tzw. backloadingu.

Kolejny cios dla gospodarki

Zgodnie z zapisami unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego od 1 stycznia 2013 roku zakłady energetyczne są zmuszone do zakupu praw do emisji dwutlenku węgla w ramach Europejskiego Systemu Handlu Emisjami (ETS). ETS w założeniu ma doprowadzić do wypełnienia zawartego w pakiecie planu 3x20, czyli redukcji emisji CO₂ o 20 proc. do 2020 roku, zwiększenia udziału energii z odnawialnych źródeł do 20 proc. oraz zwiększenia o 20 proc. efektywności energetycznej.

W ocenie autorów unijnej polityki klimatycznej wprowadzenie opłat za emisje CO₂ ma być ekonomicznym bodźcem dla przemysłu do ograniczenia emisji i uruchomienia inwestycji w niskoemisyjne technologie. W dokumentach bazowych prognozowano, że cena praw do emisji ukształtuje się na poziomie 30 – 35 euro za tonę CO₂. Jednakże głównie z powodu zmniejszonego popytu na energię spowodowanego kryzysem gospodarczym cena ta jest znacznie niższa i oscyluje w okolicach 4 euro za tonę.

Straty przemysłu i budżetu
Dlatego też Komisja Europejska postanowiła interweniować na rynku ETS i zastosować tzw. backloading, instrument polegający na czasowym zawieszeniu sprzedaży 900 mln uprawnień emisyjnych z puli wyznaczonej na okres 2013-2020. 3 lipca propozycja KE

Foto: wikipedia.pl



Los backloadingu nie jest przesądzony. Decyzja o jego wdrożeniu musi zostać uzgodniona z Radą Europejską

została przegłosowana w Parlamencie Europejskim. Za przyjęciem backloadingu opowiedziała się m.in. Europejska Partia Ludowa, frakcja, w której zasiadają eurodeputowani Platformy Obywatelskiej i PSL. – Jeżeli to rozwiązanie wejdzie w życie, najprawdopodobniej wzrosną ceny energii, co przełoży się na obniżenie konkurencyjności polskiej gospodarki i powiększenie sfery ubóstwa. Istnieje poważne zagrożenie,

że zakłady z branż energochłonnych przeniosą się po prostu do innych krajów, w których regulacje klimatyczne nie obowiązują – mówi Zbigniew Gidziński, ekspert Solidarności ds. polityki klimatycznej. Dodaje, że na backloadingu straci również budżet państwa. Pieniądze ze sprzedaży przydzielonych Polsce uprawnień emisyjnych zasilają państwową kasę. Wstrzymanie sprzedaży oznacza utratę dochodów budżetowych w

wysokości szacowanej na ponad miliard zł do 2020 roku – podkreśla.

Trzeba budować koalicję

Los backloadingu nie jest jeszcze przesądzony. Decyzja o jego wdrożeniu musi zostać uzgodniona z Radą Europejską. – Jedyna możliwość odrzucenia backloadingu to zbudowanie większości blokującej w ramach Rady Europejskiej. Stąd niezwykle ważna staje się rola rządu, który powinien

Ogromny wysiłek, jaki nasz kraj włożył w redukcję emisji CO₂ w ostatnim dwudziestolecu, **trzeba w zasadzie zaczynać od nowa.**

podjąć wysiłki zbudowania skutecznego bloku zdolnego odrzucić tę propozycję. Kluczową kwestią jest uzyskanie poparcia Niemiec, co może być skomplikowane z uwagi na zbliżające się tam wybory – zaznacza Zbigniew Gidziński.

Na razie rząd Donalda Tuska nie poinformował, jakie działania zamierza podjąć w sprawie backloadingu. Za to od ponad tygodnia pomiędzy politykami PiS i PO w mediach trwa wzajemne przetrzymywanie się odpowiedzialnością za przyjęcie unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego. Donald Tusk w wypowiedziach dla mediów powtarza, że pakiet można było zawetować wyłącznie podczas europejskiego szczytu z marca 2007 roku, czyli za rządów Prawa i Sprawiedliwości, z kolei politycy partii Jarosława Kaczyńskiego zarzucają Tusкови, że to w wyniku jego błędów zapisy pakietu są tak niekorzystne dla naszego kraju.

Polityków zabawy z prawdą
Jak było naprawdę? Dokumenty wskazują to jedno-

znacznie. W 2007 roku Polska rzeczywiście nie sprzeciwiła się unijnej polityce klimatycznej, jednak porozumienie przyjęte wtedy na szczycie Rady Europejskiej określało jedynie ramowe założenia europejskiej polityki klimatycznej. W konkluzji ze szczytu zapisano ponadto, że rokiem bazowym, w odniesieniu do którego realizowane będą cele redukcyjne, będzie rok 1990. Było to bardzo korzystne rozwiązanie dla naszego kraju, gdyż od tego czasu emisja CO₂ w Polsce zmalała o 32 proc., co z nawiązką pokrywa unijne cele redukcyjne określone na poziomie 20 proc. Tak więc założenia polityki klimatycznej uzgodnione w marcu 2007 roku nie niosły ze sobą żadnych zagrożeń dla polskiej gospodarki.

Dopiero podczas szczytu Rady Europejskiej z grudnia 2008 roku, kiedy negocjowano szczegółowe zapisy pakietu klimatyczno-energetycznego, polska delegacja pod przewodnictwem premiera Tuska zgodziła się na to, aby datą bazową był nie jak wcześniej ustalono rok 1990, ale rok 2005. – To miało kolosalne znaczenie, bowiem różnica pomiędzy poziomem emisji w roku 1990, a tym z 2005 roku wynosi około 190 mln ton CO₂. Oznacza to, że ogromny wysiłek, jaki nasz kraj włożył w redukcję emisji tego gazu w ostatnim dwudziestolecu, trzeba w zasadzie zaczynać od nowa – mówi Zbigniew Gidziński.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Reklama



KASY KREDYTOWE SKOK



POŻYCZKA WAKACYJNA

www.skok.slask.pl

Katowice, ul. Kościuszki 17
tel. 32 608 14 00

Świętochłowice, ul. Katowicka 27
tel. 32 246 09 90

Chorzów, ul. Faski 2
tel. 32 241 65 77

ZREALIZUJ MARZENIA
ZE SKOK "ŚLĄSK"

Infolinia 801 603 303

LICZBA tygodnia

40 mld zł

tyle wyniosła na koniec czerwca łączna kwota zaległych płatności Polaków – wynika z najnowszego raportu InfoDług przygotowanego przez BIG InfoMonitor. W ciągu ostatnich 3 miesięcy zadłużenie Polaków wzrosło o 570 mln zł. Z kolei w porównaniu do czerwca ubiegłego roku suma zaległości zwiększyła się aż o 3,77 mld zł, czyli ponad 10 proc. Najczęstsze przyczyny zadłużenia mieszkańców naszego kraju to niezapłacone rachunki za prąd, gaz, usługi telekomunikacyjne, czynsz za mieszkanie, ale przede wszystkim niespłacone raty kredytów konsumpcyjnych i hipotecznych. Z raportu wynika również, że w ostatnim kwartale wzrosła nie tylko łączna kwota zadłużenia Polaków, ale również liczba osób mających problemy z regularnym optacaniem swoich zobowiązań. Na koniec czerwca liczba dłużników sięgnęła 2 mln 297 tys., o 40 tys. więcej niż 3 miesiące wcześniej.

WIEŚCI z KK

Senat przyjął zmiany w Kodeksie pracy

» W ZESZŁYM TYGODNIU SENAT PRZYJĄŁ ustawę zmieniającą Kodeks pracy. – Senatorowie niemal bezrefleksyjnie przyjęli krzywdzące polskich pracowników przepisy. Rządzący pokazali w ten sposób, że zupełnie nie szanują ciężkiej pracy obywateli, bo nowe przepisy robią z pracowników niewolników, gotowych do pracy na każde skinienie pracodawcy. Tak jak już zapowiadałem, nowe przepisy powinny trafić do Trybunału Konstytucyjnego i instytucji międzynarodowych. Liczymy też, że skierowaniem skargi do Trybunału może zająć się sam Prezydent RP, do którego trzy centrale związkowe zwróciły się w tej sprawie – napisał w oświadczeniu Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

– Absurdalne tłumaczenia, że tzw. uelastycznienie obniży bezrobocie, to rządowa bajka. Wystarczy spojrzeć na przykład Włoch czy Hiszpanii, gdzie popularne są elastyczne formy zatrudnienia. Stopa bezrobocia w tych krajach jest rekordowo wysoka – stwierdził przewodniczący.

– Zawieszając udział w Komisji Trójstronnej, liczyliśmy, że ten krok da obecnej władzy trochę do myślenia i przegłosowana w Sejmie ustawa napotka jakiś opór w Senacie. Nic bardziej mylnego – rządzący jasno pokazali, że nie interesuje ich dialog z pracownikami, z reprezentującymi ich związkami zawodowymi – podkreślił Piotr Duda.

Obradujące 4 lipca w Gdańsku prezydium sztabu protestacyjnego Komisji Krajowej wyraziło zdecydowany sprzeciw wobec takiej antypracowniczej polityki. Na 11 lipca zaplanowano w Warszawie spotkanie liderów trzech reprezentatywnych central związkowych: Solidarności, OPZZ i Forum ZZ. Podczas spotkania zostanie ustalony plan wspólnych działań przeciwko polityce obecnego rządu.

Informacja do instytucji międzynarodowych

» LIDERZY NSZZ SOLIDARNOŚĆ, OPZZ I FZZ poinformowali Laszlo Andora, komisarza Unii Europejskiej ds. zatrudnienia, spraw społecznych i integracji o zawieszeniu swojego udziału w pracach Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. – Dialog społeczny, który jest wpisany w polską Konstytucję, nie istnieje, a rząd wdraża kluczowe rozwiązania dotyczące rynku pracy i polityki społecznej bez jakichkolwiek uzgodnień – czytamy w oświadczeniu liderów związkowych skierowanym do komisarza Laszlo Andora. Dokument został też przekazany Międzynarodowej Organizacji Pracy, Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych i Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych.

DIKK, NY



CZTERY pytania

Lesław Ordon, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ Solidarność

Wszystko zależy od wyników naboru

Czy wiadomo już, ilu nauczycieli straci pracę w województwie śląskim?

– W zeszłym roku szkolnym w naszym województwie zwolnionych zostało ok. 1,3 tys. nauczycieli. Z informacji o planowanych redukcjach etatów, które docierają do nas z poszczególnych miast regionu wynika, że w tym roku skala zwolnień może być podobna. Już wiemy o 500 zwolnionych osobach. Dokładną liczbę poznamy dopiero we wrześniu. Wiele zależy od wyników naboru do szkół ponadgimnazjalnych, który nie został zakończony. Szkoły jeszcze w sierpniu będą otwierać klasy. Część nauczycieli dostała już wypowiedzenia, ale z informacją, że po zakończeniu naboru mogą one zostać cofnięte. Wielu nauczycieli ma umowy na czas określony. To, czy te umowy zostaną z nimi przedłużone, również zależy od wyników naboru.

Które grupy są najbardziej zagrożone zwolnieniami?

– Nie ma reguły. Bardzo często nie decyduje ani wykształcenie, ani doświadczenie.

W 2012 roku w naszym regionie pracę straciło 1,3 tys. nauczycieli. W tym roku prognozy są podobne.

Prawdopodobnie największy problem będzie dotyczył szkół ponadgimnazjalnych, w których w zeszłym roku zmieniona została podstawa programowa. Zwolnienia mogą dotknąć nauczycieli języków obcych i wychowania fizycznego, którzy jeszcze kilka lat temu mogli być spokojni o swoje etaty. Teraz dochodzi nawet do takich sytuacji, że kilku wuefistów z jednej szkoły decyduje się na pracę na część etatu, żeby tylko nikogo nie pozbawić dochodu.

Jakie szanse zwolnieni nauczyciele będą mieli na rynku pracy?

– Nie mają zbyt dużego pola manewru, znalezienie pracy poza syste-

mem oświaty jest bardzo trudne. To są ludzie z wysokimi kwalifikacjami. Z tego powodu często spotykają się z odmową ze strony pracodawców, którzy wprost im mówią, że mają za dobre wykształcenie. Z drugiej strony, jeżeli nauczyciel przez pięć lat nie znajdzie pracy w szkolnictwie, to straci prawo do wykonywania zawodu. Państwo nie pomaga zwolnionym nauczycielom, a wyłożyło ogromne pieniądze na ich wykształcenie. Nauczyciele również sami inwestowali w swoją wiedzę, kończąc po dwa, trzy dodatkowe fakultety.

Czy taką skalę zwolnień można tłumaczyć tylko niżem demograficznym?

– Niż jest powodem pewnych zmian, ale gminy niejednokrotnie zbyt pochopnie podejmują decyzję o zamknięciu szkoły. Samorządy patrzą na oświatę tylko przez pryzmat ekonomii, a nie jakości nauczania.

AK

CHODZI O TO zwłaszcza...

Czołgam się do urlopu. Niespiesznie. Data początku jest znana. Podobnie jak końca urlopu. Więc choćbym nie wiadomo jak szybko się czołgał, to i tak nie zacznę wcześniej, niż o ustalonej z przełożonymi porze i ku chwale tabelki kadrowego. Kolejnego sobie odpuszczam.

Planów mam co nie miara. Tu pojedę. Tam odpocznę. Więcej czasu będą miał dla tych, dla których zwykle mam mało czasu. Wyłączę się. Zresetuję. No i jeszcze zrobię parę rzeczy, których normalnie mi się nie chce robić, ale mam wymówkę, że po pracy nie mam czasu na inne zajęcia. Z doświadczeń lat poprzednich wiem, że sam sobie ściemniam, ale wiesz, jak to jest. Grunt to wspaniałe plany, obietnice, marzenia. A rzeczywistość? Na urlopie, proszę pana, to ja rzeczywistość zamierzam mieć tam, gdzie władza ma obywateli, pani z dziekanatu studentów, urzędnik pententów, a hydraulik klientów.

Tak sobie tu odważnie piszę, ale niestety, ani nie jestem panią z dziekanatu, ani urzędnikiem antypententnym, ani władzą, ani, niestety, hydraulikiem. Jestem obywatelem kraju, w którym na urlopowicza zasadzają się mistrzowie od utrudniania innym urlopu. I tego smutnego faktu nie mogę mieć niestety w dupie.

Mam taki plan (w głowie), żeby z naszego województwa przejechać nad morze. Dziecku to morze obiecałem. Rzut oka na proponowane trasy utwierdza mnie w przekonaniu, że koleś, którzy jeżdżą na jakieś obozy survivalu, trenują sztuki walki i napierdzielają się kulkami z farbą to jakaś banda kretynów. Przecież wystarczy wsiąść w auto i przejechać Polskę z południa na północ, albo odwrotnie i zaliczasz te wszystkie zabawy eksternistycznie. W 10 godzin przy korzystnych wiatrach. Na każdym kroku przyjazne państwo. Państwo drogowka, państwo straż miejska, państwo urzędasy z wizją, państwo prywatni przedsiębiorcy i pozostałe sobiepaństwo czyhają, aby cię złupić.



Smażalnia

Na urlopie rzeczywistość zamierzam mieć tam, gdzie władza ma obywateli, pani z dziekanatu studentów, urzędnik pententów, a hydraulik klientów.

Miałeś dopięty budżet? Oni ci go rozepną. To są fachowcy.

A to nie koniec. Nad morzem kupa cwaniaków czyha na każdą twoją dychę (po złotówkę szkoda im się schylić). Gdyby mogli, to policzyliby ci za każdy centymetr kwadratowy piachu pod chińskim ręcznikiem. W tzw. smaźalniach mafia rybna, w łodziach lodowa, gangi gofrowe, ciupagi z Ustroni Morskich i oscypki z Cetniewa z mleka morskich owiec.

No dobra, prawdziwy jest jod. Prawie za darmo, bo opłata klimatyczna to, panie,

grosze w porównaniu z dwustugramową porcją znanej bałtyckiej ryby, zwanej mintajem z marketu. Ale gdy byłem dzieckiem, to dostałem jod za darmo, nigdzie nie wyjeżdżając. Jod był od ruskich. Z Czarnobyla. Więc można. A że radioaktywny? Nasze dzieci bawią się chińskimi zabawkami i nie narzekają. Poza tym ten jod znad Bałtyku podobno zaczyna się przyswajać dopiero w trzecim tygodniu pobytu w tej łupieżczej krainie, więc prędzej mnie puszczą w skarpetkach, nim cokolwiek, poza karkówką z grilla pod piwo, przyswoję.

Ale dziecku obiecałem, więc jedziemy. Morze sobie zobaczy, plażę i nadmorskie krajobrazy. I mam nadzieję, że pierwszy lepszy straganiarz nie złupi mu kieszonkowego już w pierwszym dniu wakacji. Obiecałem sobie też, że nie będę opowiadał młodemu, że ci, którzy nas od lat okradają z marzeń, pochodzą z nadmorskiej krainy. Sam się domyśli.

JEDEN Z DRUGA:)

Ustawa śmieciowa miała przynieść rewolucję w segregowaniu odpadów. **Jednak w wielu miejscowościach województwa śląskiego zamiast ogrodzonych śmietników i pojemników do segregowania odpadów pojawił się bałagan i przepelnione kontenery.**

Ustawowy bałagan ze śmieciami

Od 1 lipca każda gmina jest właścicielem śmieci, które powstały na jej terenie. Odpowiada za ich odbiór i utylizację. Dlatego przed wejściem ustawy w życie wszystkie gminy były zobowiązane do przeprowadzenia przetargów i wyłonienia firm, które będą zajmowały się wywozem śmieci. 2 lipca resort administracji poinformował, że odpowiednie umowy podpisało tylko 85 proc. gmin. 18 gmin w ogóle nie przeprowadziło przetargów, za co może zostać nałożona na nie kara w wysokości od 10 tys. do 50 tys. zł.

Śmieciową wpadkę zaliczył też minister środowiska Marcin Korolec. 1 lipca dziennikarze jednego z tabloidów złapali go na tym, że wszystkie śmieci, m.in. żarówkę, wyrzucił do wspólnego pojemnika. Wcześniej szef resortu zapewniał, że śmieci segreguje. Blamaż tłumaczył zamieszaniem związanym z zakończeniem roku szkolnego i wysyłaniem dzieci na wakacje.

Nie ma pojemników

Mieszkańcy śląskich miejscowości mają odwrotny problem, niż minister Korolec. Nawet gdyby chcieli segregować śmieci, tak jak zadeklarowali w umowach, to nie mają do czego. W

Dziennikarze złapali szefa resortu środowiska na tym, że wszystkie śmieci, m.in. żarówkę, wyrzucił do wspólnego pojemnika.

wielu miejscach wciąż brakuje odpowiednich kontenerów.

Pojemników do segregacji śmieci nie ma w centrum Chorzowa. – Jestem przyzwyczajona do segregowania śmieci. Odkąd pamiętam, oddzielałam plastik, szkło i papier, ale teraz tych posortowanych śmieci nie mam gdzie wyrzucić – mówi pani Joanna, mieszkanka centrum miasta. Podkreśla, że w Chorzowie ceny za wywóz śmieci wzrosły niemal o sto procent, a przy wielu domach przez ponad miesiąc nie było pojemników. Ten sam problem mają mieszkańcy kamienic w centrum Będzina. Poprzednia firma zabrała swoje kosze, a ta która wygrała przetarg nowych jeszcze nie dowiozła. – Cały czas czekamy na jakikolwiek kontener – mówią.

W Gliwicach wywozem śmieci będzie zajmowało się konsorcjum Remondis. Mieszkańcy tego miasta mieli mieć zapewnionych pięć kontenerów –

Foto: wikipedia.pl



W wielu miejscach wciąż brakuje odpowiednich kontenerów do segregowania odpadów

jeden na odpady zmieszane i cztery na selektywne. Jednak po 1 lipca w wielu miejscach te ostatnie kontenery nie zostały ustawione. – Remondis zapewniał, że dowiezie pojemniki do selekcji śmieci do 8 lipca, ale nie wywiązał się z tej obietnicy – mówi Bolesław Var Bogya de Csepy, przewodniczący Tereńowej Sekcji NSZZ Solidarność Gliwicy i Powiatu Gliwickiego. W tym mieście cena za wywóz

śmieci uzależniona została od wielkości mieszkania.

W Jaworznie przetarg wygrała ta sama firma, która zajmowała się odbiorem śmieci przed wejściem ustawy w życie. Dlatego właściciele większości domów prywatnych będą segregowali śmieci tak, jak to robili do tej pory. Osobno plastik, papier i szkło. Kontenery do segregacji śmieci stoją też w części blokowisk, ale nie wszędzie. – Dla nas

nic się nie zmieniło. Cały czas wyrzucamy śmieci do jednego wspólnego kosza. Jakiś czas temu przed blokiem stały pojemniki na papier, plastik i szkło, ale kilka miesięcy temu zniknęły – mówi jedna z mieszkanki bloku przy ulicy Grunwaldzkiej.

Jak segregować?

Najwięcej zamieszania jest w Katowicach. Co prawda w wielu osiedlach można spotkać

kosze na szkło, plastik i papier, ale wciąż nie ma pojemników na metale, które w tym mieście też będą segregowane oraz kontenerów na odpady biodegradowalne. W dodatku nie do wszystkich mieszkań dotarły ulotki o zasadach segregacji. – Taka ulotka wisi tylko na tablicy ogłoszeń w klatce mojego bloku, a każdy powinien ją mieć w mieszkaniu. To wcale nie jest takie oczywiste, co gdzie należy wrzucać. Jeżeli na kartonie po mleku znajduje się złoty pasek, to ten karton nie powinien trafić do pojemnika na papier. A co zrobić z butelką po oleju? – zastanawia się Agnieszka Ordon, mieszkanka Katowic. Podkreśla, że wcześniej za wywóz śmieci płacono ok. 8 zł od osoby, teraz zapłaci 14 zł.

Zdecydowanie mniej dylematów będą mieli mieszkańcy Sosnowca. Tam śmieci będą segregowane tylko na mokre i suche. Odpady mokre to te, które ulegają biodegradacji, czyli np. resztki żywności, fusy z kawy i herbaty, ręczniki papierowe, trawa i liście. Pozostałe – m.in. opakowania żywnościowe, kosmetyczne, szkło, tworzywa sztuczne, kartony po sokach i mleku czy puszki aluminiowe – to odpady suche, które zostaną posortowane już po wyrzuceniu.

AGNIESZKA KONIECZNY

Górniku nie daj się oszukać!

W śląskich miastach roi się od ogłoszeń dotyczących skupu praw do akcji pracowniczych Kompanii Węglowej. Tajemniczy inwestorzy płacą za nie ok. 1000 zł. Jeżeli spółka rzeczywiście wejdzie na giełdę, taka umowa może się okazać bardzo opłacalna, ale na pewno nie dla górników.

Upublicznienie akcji Kompanii Węglowej podobnie jak data ewentualnego debiutu giełdowego spółki na razie znajdują się w sferze spekulacji. Mimo to handel prawami do nie istniejących akcji, które mają przysługiwać byłym i obecnym pracownikom KW, trwa w najlepsze od kilku miesięcy. Najpierw ulotki i plakaty pojawiły się przy kopalniach i na słupach ogłoszeniowych w miastach naszego regionu. Następnie firmy skupujące prawa do akcji zaczęły wrzucać swoje oferty do skrzynek pocztowych i wydzwaniać na domowe telefony górników.

Kiedy dzwonił pod numer telefonu podany na jednej z ulotek, damski głos informuje, jak wygląda taka transakcja, choć nie

chce podać ani nazwy firmy, w imieniu której działa, ani swojego nazwiska. Na ulotce oprócz numeru telefonu także nie ma żadnych danych kontaktowych. – Ja jestem tylko pośrednikiem, a akcje skupuje prywatny inwestor, więc nie mogę podać jego nazwiska. Wygląda to tak, że umawiamy się u notariusza, podpisujemy umowę i dostaję pan pieniądze do ręki – mówi nasza rozmówczyni.

Na pytanie, co dokładnie zawiera umowa i jakie są konsekwencje jej zerwania, odpowiada, że górnikowi, który się rozmyśli, grożą kary finansowe. Zapytana o wysokość tych kar mówi, że nie pamięta, ale wszystko jest zapisane w umowie. Kiedy z kolei mówimy, że 1000 zł to trochę mało w porównaniu do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych, na które mogą liczyć w zamian za akcje pracownicy kopalni Bogdanka czy Jastrzębskiej Spółki Węglowej, kobieta odpowiada: – Proszę nie porównywać tych spółek, a poza tym ja płacę od ręki, a

Foto: TSD



Prawo do akcji Kompanii jest z pewnością warte więcej niż 1000 zł

na akcje Kompanii może pan czekać latami.

– To prawda, że nie wiadomo jeszcze, czy i kiedy Kompania Węglowa wejdzie na giełdę, ale jeżeli to się stanie, akcje, które otrzymają pracownicy, będą warte znacznie więcej niż 1000 zł. Ci, którzy dzisiaj skupują prawa do akcji od górników i emerytów to w mojej ocenie

zwykli naciągacze, którzy żerują na ludzkiej niewiedzy – przestrzega Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności i apeluje do górników, aby nie sprzedawali praw do akcji.

Osoby, które podpisały umowę, ryzykują nie tylko utratę sporych pieniędzy w przyszłości. Dodatkowe zagrożenie to kwestia podatku od

sprzedaży akcji, gdy w końcu trafią one na giełdę. Jeżeli w umowie znalazł się zapis o tym, że to górnik zobowiązany jest do opłacenia tego podatku, za kilka lat może się okazać, że w zamian za tysiąc zł zysku będzie musiał zapłacić fiskusowi nawet kilka tysięcy zł podatku.

Przed sprzedawaniem praw do akcji ostrzega również zarząd Kompanii Węglowej. – Nie podjęto dotychczas żadnej wiążącej decyzji związanej z prywatyzacją firmy. Zdziwienie budzą zatem coraz liczniejsze oferty kierowane do osób posiadających potencjalne prawa do akcji Kompanii Węglowej. Zarząd Kompanii Węglowej ostrzega, iż skorzystanie z tego typu ofert może być niekorzystne dla zbywających. Może się też wiązać z konsekwencjami finansowymi, w tym podatkowymi, których wysokość trudno obecnie oszacować – czytamy w komunikacie na stronie internetowej spółki.

Mimo apeli KW i związków zawodowych handel wirtualnymi akcjami kwitnie. Jedną z

osób, która dała się nabrać na szybki zarobek, jest ojciec pani Natalii z Rudy Śląskiej, który na dole przepracował 25 lat. – Pani z ulotki przyjechała po ojca i zawiadła go do notariusza. Nie dała nawet umowy do przeczytania, kazała szybko podpisać, mówiła, że spieszy się do następnego klienta. Potem odwozła go do domu, a po drodze z bankomatu wypłaciła dla niego pieniądze. Do dzisiaj ojciec nie dostał nawet kopii tej umowy. Tata myślał, że skoro podpisuje coś w kancelarii notarialnej, to wszystko musi być w porządku – mówi pani Natalia.

Zawarcie umowy u notariusza nie oznacza jednak, że będzie ona uczciwa. Umowy proponowane górnikom nie są aktami notarialnymi. Notariusz stwierdza jedynie tożsamość stron umowy i potwierdza własnoręczność podpisów. Nie ma natomiast obowiązku tłumaczyć stronom zapisów sporządzonej przez nich umowy oraz sprawdzać, czy jest ona korzystna dla sprzedającego prawa do akcji.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

W PKP Cargo za strajkiem

Pracownicy Śląsko-Dąbrowskiego Zakładu PKP Cargo opowiedzieli się strajkiem, jeżeli zarząd spółki nie spełni postulatów zgłoszonych przez organizację związkową. W pozostałych zakładach PKP Cargo głosowanie zakończy się 12 lipca.

W referendum postawione zostały trzy pytania. Pierwsze dotyczy kontynuacji procesu prywatyzacji bez podpisania Paktu Gwarancji Pracowniczych, drugie podwyżek wynagrodzeń, a trzecie wypłaty premii za pierwszy kwartał oraz nagród za 2012 rok.

– Blisko 96 proc. pracowników śląsko-dąbrowskiego oddziału PKP Cargo, którzy wzięli udział w referendum, opowiedziało się za strajkiem, jeżeli pakiet gwarancji pracowniczych nie zostanie podpisany – poinformował przewodniczący Solidarności w tym zakładzie Jerzy Sośnierz. Odpowiedzi na drugie i trzecie pytanie były niemal identyczne. Poparcie dla strajku wyraziło ponad 98 proc. głosujących. Frekwencja w katowickim zakładzie wyniosła ponad 67 proc. W referendum wzięło udział 2187 pracowników.

Przewodniczący Sekcji Zawodowej NSZZ Solidarność PKP Cargo Marek Podskalny podkreśla, że te wyniki pokazują, jak bardzo pracownicy są zdeterminowani. Prawdopodobieństwo, że w PKP Cargo dojdzie do strajku jest coraz większe. Tym bardziej, że dotychczasowe negocjacje z pracodawcą zakończyły się spisaniem liczącego aż 6 stron protokołu rozbieżności. Wciąż nie ma porozumienia w sprawie najważniejszego postulatu zgłoszonego przez organizację związkową, czyli Paktu Gwarancji Pracowniczych. Związki domagają się, by pracownicy, którzy posiadają 25-letni staż pracy, mieli możliwość dopracowania w firmie do emerytury i 6-letnich gwarancji zatrudnienia dla osób z krótszym stażem. Tymczasem pracodawca zaproponował 3-letnie gwarancje zatrudnienia, ale nie dla wszystkich grup zawodowych. Pomiędzy miałoby zostać m.in. pracownicy administracji, pracownicy zatrudnieni na kontraktach i w spółkach zależnych.

Po spisaniu protokołu rozbieżności zarząd spółki poinformował, że organizacja związkowa odrzuciła propozycję 120 mln zł premii prywatyzacyjnej. Zdaniem przewodniczącego Solidarności w PKP Cargo takie przekazanie tej informacji było manipulacją ze strony pracodawcy. – Zarząd zaproponował premię prywatyzacyjną, ale równocześnie chciałby wprowadzić zmiany w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy, obniżając dodatki za pracę w godzinach nocnych, w święta oraz w warunkach uciążliwych i szkodliwych. Uzyskane w ten sposób oszczędności zostałyby przeznaczone właśnie na tę premię – dodaje Marek Podskalny.

Kompromisu nie uzyskano też w kwestiach podwyżek wynagrodzeń, premii i nagród z zysku za ubiegły rok. Związkowcy domagają się podniesienia płacy zasadniczej średnio o 450 zł dla każdego zatrudnionego. Argumentują, że tylko w zeszłym roku spółka wypracowała 200 mln zł zysku, co daje podstawy do ubiegania się o podwyżki tej wysokości.

W skład PKP wchodzi centrala spółki i dziesięć zakładów. Firma zatrudnia 24,5 tys. pracowników, a ze spółkami zależnymi blisko 30 tys. osób.

AGA

Od kwietnia pracownicy Huty Szkła w Zawierciu nie otrzymują wynagrodzeń za swoją pracę. Zaległe pensje pracodawca wypłaca im w ratach i nieregularnie. Winą za brak pieniędzy na płace obarcza dłużników huty.

Dramat pracowników Huty Szkła w Zawierciu

Zarząd twierdzi, że powodem braku pieniędzy są opóźnienia naszych klientów za zamówieniami. A brak ostatecznych płatności za nasze wyroby oznacza brak pensji, które do tej pory wypłacane były z tych środków – mówi Barbara Fatyga, przewodnicząca zakładowej Solidarności.

W tragicznej sytuacji znaleźli się pracownicy huty i ich rodziny. Bo jak długo zdołają wegetować za wypłacane raz na jakiś czas przez pracodawcę częściowe wypłaty zaległych wynagrodzeń. To kwoty od 50 do 300 zł. W ubiegłym tygodniu na ich konta wpłynęło po 300 zł. Ale obiecanej drugiej transzy już nie dostali. Zresztą nie po raz pierwszy. – Człowieka szlag trafia, bo czeka na tę jałmużnę, a później okazuje się, że nie dostaje nawet tych paru groszy z częściowych wypłat. Okazuje się, że miesięcznie nie zarobię nawet 800 zł. Cały czas żyję w nerwach. Zastanawiam się, czy nie odejść na zasiłek dla bezrobotnych. Przynajmniej miałbym pewne kilkaset



Zawierciańska huta zajmuje się produkcją markowych wyrobów ze szkła

złotych – mówi 52-letni pan Zbigniew, pracownik Huty Szkła w Zawierciu.

Pracownicy sami nie wiedzą, czy warto jeszcze wierzyć w obietnice składane od miesięcy przez zarząd huty, że zakład wkrótce wyjdzie na prostą. Teraz, zgodnie z informacją przekazaną im przez pracodawcę, kolejnym

przełomowym dla huty miesiącem ma być sierpień. Wtedy też załoga miałaby otrzymać pełne wynagrodzenia za lipiec, a zaległe pensje miałyby zostać wypłacone pracownikom do końca roku.

Tymczasem ludzie zadłużeni są już po uszy. – Problem w tym, że nikt nie będzie nam pożyczać bez końca. Dzięki

pożyczkom nie przymieramy głodem, ale przecież w końcu trzeba będzie te długie spłacić. Tylko z czego? Zwykle bywa tak, że najpierw zakład nie wypłaca ludziom kilku pensji pod rząd, a później ogłasza upadłość. Tego się obawiamy – przyznaje pani Ania, samotnie wychowująca syna.

W najgorszej sytuacji są zatrudnieni w hucie rodziny. Ci ludzie w ogóle nie mają środków do życia.

W najgorszej sytuacji znalazły się zatrudnieni w hucie rodziny. Ci ludzie zostali całkowicie pozbawieni środków do życia. Stanisławowi Palińskiemu, związkowcowi z Solidarności i jego żonie huta zalega już około 10 tys. zł. Na utrzymaniu mają syna. – Pożyczka się od rodziny i znajomych, ale co mamy robić. Człowiek już tyle lat tu przerobił, że nie ma sumienia stąd uciekać. Inna sprawa, że nie ma dokąd. Starsi pracownicy, których w hucie jest najwięcej, na rynku pracy nie mają szans, nigdzie nie dostaną roboty w swoim zawodzie – mówi Stanisław Paliński.

Załoga huty liczy około 300 pracowników. Większość z nich przepracowała tu 20-30 lat. Zakład zajmuje się produkcją markowych wyrobów ze szkła.

BEATA GAJDISZEWSKA

Projekt porozumienia płacowego w Yazaki

Podwyżki płac zasadniczych od 100 do 150 zł brutto od lipca, podwyżki na podobnym poziomie od stycznia 2014 roku, wzrost o 100 proc. dofinansowania „wczasów pod gruszą” i podwyżki premii świątecznej z 250 do 800 zł netto. To najważniejsze elementy projektu porozumienia wypracowanego podczas negocjacji pomiędzy zakładową Solidarnością a zarządem Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie.

Te zapisy to efekt dotychczasowych zmuszonych rozmów z pracodawcą. W tym tygodniu podczas masówek przedstawiamy projekt porozumienia załozde. Również zarząd Yazaki otrzymał ten projekt, aby ocenił go pod względem skutków finansowych dla firmy. Po tych spotkaniach zapadnie decyzja o naszych dalszych krokach – mówi Katarzyna Grabowska, przewodnicząca Solidarności w Yazaki Automotive Products Poland. Przypomina, że na

początku czerwca w zakładzie odbyło się referendum, w którym niemal 100 proc. głosujących opowiedziało się za strajkiem w przypadku braku realizacji postulatów płacowych załogi.

W myśl projektu porozumienia, jeszcze w lipcu wszyscy pracownicy mieliby otrzymać podwyżki. Zarabiający do 1900 zł brutto otrzymaliby 150 zł podwyżki. Pozostali po 100 zł. W styczniu byłaby następna podwyżka o kolejne 100 zł brutto, a pracownicy, którzy są zatrudnieni powyżej pięciu lat i obecnie zarabiają na poziomie płacy minimalnej otrzymaliby 150 zł podwyżki. – W sumie daje to pracownikom perspektywę wzrostu płac w ciągu pół roku o kwotę od 200 do 300 zł brutto. I co najważniejsze podwyżki miałyby objąć wszystkich pracowników. Nie są to duże kwoty, ale z drugiej strony wszelkie pochodne wyższych stawek zasadniczych też wzrosną – zaznacza Grabowska.

Foto: TSD



Średnie zarobki w firmie wynoszą 1,9 tys. zł brutto

W czasie rozmów udało się też wynegocjować znaczący wzrost premii świątecznej z 250 do 800 zł netto oraz stopniowe zwiększanie odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. – Zgodnie z proponowanym porozumieniem już w tym roku dofinansowanie „wczasów pod gruszą”

wzrosłoby z 300 zł do 600 zł, w przyszłym roku do 750 zł, a w 2015 roku mielibyśmy już pełny odpis na fundusz – dodaje Grabowska.

Podwyżki, które wynegocjowano podczas dotychczasowych rozmów, odbiegają już w tym roku od początkowych żądań 500 zł podwyżki dla każdego

pracownika. – Wiemy, że podczas negocjacji nigdy nie uzyskuje się stu procentowej realizacji postulatów, że musi być kompromis, ale taki, który satysfakcjonuje obie strony – podkreśla przewodnicząca. Dodaje, że w projekcie porozumienia obok kwoty podwyżek spore emocje wywołuje kwestia zagwarantowania młodym pracownikom, że po dwóch latach pracy ich pensja będzie wynosiła minimum 120 proc. płacy minimalnej. – Nie rozumiemy oporu pracodawcy w tej kwestii. Przecież pracownik, który przez dwa lata udowodnił swoją przydatność i kwalifikacje, naprawdę zasługuje na wyższą pensję niż płaca minimalna – mówi Grabowska.

Spółka Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie zatrudnia około 1,4 tys. pracowników. Średnie zarobki w firmie wynoszą 1,9 tys. zł brutto.

GRZEGORZ PODŻOŃNY

11 lipca mija 70. rocznica eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji przez ukraińskich nacjonalistów.
W wyniku tej zbrodni ludobójstwa zginęło ponad 100 tysięcy naszych rodaków.

Polaków w pień wyciąć

Miałam 11 lat, gdy Ukraińcy w jednym dniu wymordowali całe Parośla, naszą wieś rodzinną. Wyrąbali wszystkich. Zginęła cała rodzina ze strony naszego ojca. Aż siedem osób. Związali ich i pozabijali siekierą – opowiada 81-letnia Irena Myślicka. Pani Irena i trójka jej rodzeństwa cudem uszli śmierci. – Uratowaliśmy się tylko dlatego, że w tym dniu przebywaliśmy w starym domu dziadka, około 2 km od Parośli – mówi Irena Myślicka.

W lutym 1943 roku mieszkańcy wsi Parośla byli pierwszymi ofiarami Ukraińskiej Armii Powstańczej, powołanej przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, którą dowodził Stefan Bandera. Eksterminację ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji UPA konsekwentnie realizowała od 1943 do 1944 roku. Celem bezwzględnej walki ukraińskich nacjonalistów z Polską oraz z ZSRR było dążenie do przekształcenia niepodległej Ukrainy, od Donu aż po Małopolskę.

W nieludzki sposób mordowano wszystkich bez wyjątku.

Kobiety, mężczyzn, dzieci i starców.

– Śmierć jednego Lacha, to metr wolnej Ukrainy, albo będzie Ukraina, albo lechicka krew po kolana. Polaków w pień wyciąć – brzmiał rozkaz Romana Szuchewycza, jednego z przywódców OUN.

Najtragiczniejsze wydarzenia na Wołyniu i w Galicji rozegrały się 11 lipca 1943 roku. W tym dniu oddziały UPA dokonały zmasowanego ataku na polskie miejscowości, zrównując z ziemią około 100 z nich. W nieludzki sposób mordowano wszystkich bez wyjątku. Kobiety, mężczyzn, dzieci i starców. Ludzie konali w ogromnych cierpieniach. Siekierami odrąbywano im głowy, ręce i nogi, przecinano na pół rącznymi piłami do drzewa, wykuwano oczy.

Historycy szacują, że od 1943 do 1944 roku z rąk ukraińskich



Siekierami odrąbywano ludziom głowy, ręce i nogi, przecinano rącznymi piłami do drzewa, wykuwano oczy

nacjonalistów zginęło ponad 100 tys. polskiej ludności cywilnej z Wołynia i Galicji. Spośród 1050 polskich osad na Wołyniu bandy UPA zrównały z powierzchnią ziemi 1048.

Niedawno pani Irena Myślicka obejrzała przypadkiem w telewizji program o zbrodni wołyńskiej. – Pokazywali nasze Parośla. Krzyż i grób ofiar. Naszej wioski już nie

ma. Nie ma też ludzi, którzy tam mieszkali. Tylko pola i nic więcej. Nie mogę tego przeżyć – mówi pani Irena.

Rzeź na Wołyniu i w Galicji wciąż prowokuje wiele

pytań. Dlaczego od 70 lat w naszym kraju wokół tego bestialskiego ludobójstwa panuje milczenie? Dlaczego nie pamięta się o jego ofiarach? Dlaczego dziś na Ukrainie wynosi się na pomniki reżyserów tego mordu Stefana Bandere i Romana Szuchewycza?

– To, co wokół tego ludobójstwa działo się do 1990 roku, nie budzi zdziwienia, bo wtedy mówienie o nim prawdy burzyłoby podstawy zakłamanego systemu totalitarnego. Natomiast trudno zrozumieć, dlaczego w późniejszym czasie unikało się tego tematu. Uznawanie przywódców OUN za bohaterów narodowych może wynikać z faktu, że oni o wolność swojego kraju walczyli również z systemem sowieckim. Ale nie można pomijać ich ogromnej roli w procesie eksterminacji narodu polskiego. Liczę na to, że z czasem zupełnie naturalnie stanie się upamiętnianie ofiar ukraińskich zbrodni – mówi dr Andrzej Drogoń, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach.

BEATA GAJDISZEWSKA

Co dalej z ustawą o statusie weterana?

Nie powiodła się próba wypracowania kompromisowej ustawy o statusie weterana opozycji antykomunistycznej na bazie dwóch projektów: obywatelskiego i senackiego.

– Z mediów dowiedzieliśmy się o zakończeniu prac nad senackim projektem ustawy, mimo że kilka dni wcześniej spotkaliśmy się z przedstawicielami Senatu, by omówić wspólne prace nad kompromisowym dokumentem – mówi Andrzej Rozpłochowski, solidarnościowy działacz z lat 80.

Rozpłochowski informuje, że podczas spotkania żaden z przedstawicieli Senatu nie zająknął się, że rozpoczęcie procesu legislacyjnego ustawy zaplanowane zostało już w lipcu. Wicemarszałek Senatu Jan Wyrowiński wręcz zapewnił ich o dalszej współpracy. – Byliśmy i jesteśmy nastawieni na pracę ponad podziałami, na kompromisy. Teraz okazało się, że autorzy senackiego projektu nie spieszą się do współpracy z przedstawicielami środowisk, dla których ta ustawa jest przeznaczona – mówi Andrzej Rozpłochowski.

Włączenie się w promocję projektu obywatelskiego zadeklarował już przedstawicielom środowisk opozycyjnych przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność Piotr Duda. – To bardzo ważne, by działacze Solidarności z lat 80, dzięki którym żyjemy w wolnym kraju, wreszcie otrzymali od państwa zadośćuczynienie. Żądanie otoczenia ich godną opieką jest naszą powinnością – uważa Piotr Duda.

Zdaniem autorów projektu obywatelskiego, opozycjonistów z lat 80-tych, senacki projekt jest niewystarczający wobec rzeczywistych potrzeb weteranów. Obywatelski projekt gwarantuje działaczom opozycyjnym m.in. pakiet świadczeń pracowniczych, socjalnych, medycznych i obywatelskich. Jasno też precyzuje, że o status weterana mogłyby się ubiegać osoby, które w latach 1971 – 1989 przez co najmniej 12 miesięcy z narażeniem życia, zdrowia i majątku, prowadziły działalność przeciwko komunistycznej dyktaturze PRL.

BEA

33. rocznica Lubelskiego Lipca

Wystawy, uliczne prezentacje historycznych gier planszowych, wycieczki do strajkujących przed laty zakładów pracy oraz imprezy sportowe towarzyszą obchodom 33 rocznicy Lubelskiego Lipca, zorganizowanym przez Zarząd Regionu Środkowowschodniego NSZZ Solidarność.

7 lipca w przededniu rocznicy strajków na Lubelszczyźnie związkowcy z lubelskiej Solidarności złożyli kwiaty pod Pomnikiem Wdzięczności w Lublinie. Pod monumentem przedstawiającym robotnika zrywającego łańcuchy zakończył się też startujący ze Świdnika rajd rowerowy „Od Dzwonu Wolności do Pomnika Wdzięczności”, zorganizowany po raz pierwszy przez miejscową Solidarność z okazji obchodów Lubelskiego Lipca.

– Chcielibyśmy, żeby w przyszłości ten rajd stał się ich stałym elementem, łączącym ciekawe spędzenie wolnego czasu i upamiętnianie historii – powiedział Marian Król, przewodniczący lubelskiej Solidarności.

Tegoroczne obchody rocznicowe trwać będą do 25 lipca.



Mural upamięniający Lubelski Lipiec 1980 roku

Honorowy patronat nad nimi objęli m.in. prezydent Lublina, marszałek województwa lubelskiego i Instytut Pamięci Narodowej.

W przekonaniu historyków bez strajków na Lubelszczyźnie nie doszłoby do wydarzeń na Wybrzeżu w sierpniu 1980 roku, zakończonych ogólnopolskim „karnawałem Solidarności”.

Robotnicze strajki w tym regionie rozpoczęła 8 lipca 1980 roku załoga Państwo-

wych Zakładów Lotniczych w Świdniku. Tam pracownicy zaprotestowali m.in. przeciwko podwyżkom cen żywności i złym warunkom pracy. 11 lipca strona rządowa zdecydowała o podpisaniu porozumienia z utworzonym w PZL komitetem postojowym. Porozumienie zawierało m.in. gwarancje o podwyżkach płac dla pracowników i nie wyciągnięciu konsekwencji wobec przywódców strajku. W ślad za

załogą świdnickiego PZL strajki rozpoczęli robotnicy z innych zakładów w regionie. Fala protestów objęła ponad 150 zakładów, w których strajkowało około 50 tys. pracowników. Podczas strajku kolejarzy przyspawali do torów lokomotywy. Do 20 lipca komitety strajkowe ze wszystkich zakładów wynegocjowały korzystne porozumienia ze stroną rządową.

BEA



Patrycja Piechaczek,
CDO24

CDO24
TWOJA OCHRONA PRAWNA

Służebność przesyłu

Dziesięć lat temu kupiliśmy stary dom do remontu z lat 50-tych. Po czasie dotarło do nas, że na naszej działce stoi drewniany słup energetyczny, poza tym okazało się, że nasza działka jest dosłownie „orurowana” przez Gazownię. Poprzedni właściciel nie żyje. Co mam w takiej sytuacji zrobić? Jakich użyć argumentów? (p. Alicja)

Problem, który przedstawiła pani Alicja jest powszechny. A przedstawiona w nim instytucja służebności przesyłu jest dość nowym „wynalazkiem”. Od 5 lat właściciele nieruchomości mogą domagać się wynagrodzenia za użytkowanie ich własności przez przedsiębiorców przesyłowych. Nie ma tutaj znaczenia czy chodzi o linie wysokiego napięcia, wodę czy gaz. Zgodnie z art. 305¹ K.c. nieruchomość można obciążyć na rzecz przedsiębiorcy, który zamierza wybudować urządzenia, lub jest właścicielem urządzeń służących do doprowadzenia płynów, pary, gazu, energii elektrycznej, znajdujących się na terenie nieruchomości pani Alicji.

Zgodnie z art. 49 § 1 K.c. urządzenia te, jeżeli wchodzi w skład przedsiębiorstwa (są z nim stale połączone), nie stanowią części składowej nieruchomości. W związku z tym, możliwe jest ustanowienie służebności przesyłu dla przedsiębiorcy będącego właścicielem urządzeń znajdujących się już na terenie nieruchomości. Ustawodawca wziął pod uwagę interesy obu stron. I tak na podstawie art. 305² K.c. zarówno przedsiębiorca jak i właściciel nieruchomości mogą żądać ustanowienia służebności przesyłu za odpowiednim wynagrodzeniem. Służebność przesyłu może być zatem ustanowiona zarówno w drodze umowy, jak i orzeczenia sądowego. Właściciel przedsiębiorstwa może również uzyskać służebność przesyłu w drodze zasiedzenia, na podstawie art. 352 § 1 K.c. Jeśli chcielibyśmy uporządkować tę kwestię na naszej nieruchomości to w pierwszej kolejności należy przeanalizować treść księgi wieczystej nieruchomości pod kątem istnienia wpisanych do niej obciążeń i praw osób trzecich. Jeżeli analiza stanu prawnego nieruchomości nie wykaże istnienia takich wpisów, istnieje prawdopodobieństwo, iż zdołamy uzyskać odszkodowanie. Poza księgą wieczystą kolejnym ważnym dokumentem potrzebnym nam jest wyrys mapy ewidencyjnej lub zasadniczej, którą uzyskamy w Starostwie Powiatowym.

Kolejnym krokiem jest oznaczenie położenia nieruchomości (województwo, powiat, gmina, nr obrębu lub nazwa miejscowości, nr działki). Dodatkowymi informacjami potrzebnymi tutaj są: rodzaj i typ sieci przechodzącej przez nieruchomość, rodzaj i liczba naziemnych elementów infrastruktury w obciążonych działkach, długość sieci w działce. Są to podstawowe dokumenty i informacje niezbędne do ewentualnego ubiegania się o odszkodowanie. Należy wszystkie te dokumenty przedstawić przedsiębiorcy przesyłowemu.

Postępowania o ustalenie służebności przesyłu są często skomplikowane, żmudne i wymagają nie lada cierpliwości. CDO 24 wychodząc naprzeciw swoim członkom, w ramach posiadanych przez nich Pakietów Ochrony Prawnej, oferuje zarówno kompleksowe prowadzenie jak i konsultację z zakresu służebności przesyłu. I to zarówno na drodze przed sądowej, jak i w formie postępowania sądowego. Jednak należy mieć na uwadze, iż szanse właściciela nieruchomości na odszkodowanie za bezumowne korzystanie z nieruchomości może przekreślić fakt zasiedzenia służebności przesyłu przez operatora. Sytuacja taka ma miejsce, gdy dojdzie do zasiedzenia prawa służebności i dostawca mediów wpisze ten fakt do księgi wie-

czystej działki, wtedy już nie można zrobić. Jednakże w takim przypadku wymagany jest 30-letni okres zasiedzenia, albowiem mamy do czynienia najczęściej ze złą wiarą posiadacza. Gdy działkę kupiliśmy z urządzeniami, prawo do odszkodowania przysługuje za tyle lat, ile jest ona w naszym posiadaniu. Poza odszkodowaniem właścicielowi zajętej pod media nieruchomości przysługuje żądanie przebudowy infrastruktury np. przez zlikwidowanie linii napowietrznych i przeprowadzenie kabla pod ziemią. W przypadku gdyby operator nie odpowiedział na nasze wezwanie albo zaproponował nam, abyśmy uczestniczyli w finansowaniu takiej inwestycji, musimy być świadomi, że nie mamy obowiązku zgodzić się na takie rozwiązanie. Należy pamiętać, że w razie jakichkolwiek pytań lub wątpliwości związanych ze służebnością przesyłu, posiadacze Ochrony Prawnej CDO 24 zawsze mogą zasięgnąć telefonicznej konsultacji od specjalisty z Departamentu Prawnego CDO24.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

W trudnych chwilach po śmierci

W trudnych chwilach po śmierci

OJCA

łączymy się w smutku

z Kolegą

Krzysztofem Kwiatkiem

Wyrazy serdecznego współczucia

dla całej

Rodziny

składają
koleżanki i koledzy
z MOZ NSZZ Solidarność KWK Bielszowice

Wydłużenie terminu zgłoszeń do akcji Pracodawca Przyjazny Pracownikom

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność przedłużyło do 31 lipca 2013 roku termin składania wniosków o nadanie Certyfikatu Pracodawca Przyjazny Pracownikom. Decyzja prezydium KK ma związek z występującymi problemami z uzyskaniem zaświadczenia z Państwowej Inspekcji Pracy o zasadnych skargach złożonych na pracodawcę.

Ankiety zgłoszeniowe należy przesyłać na adres: Komisja Krajowa NSZZ Solidarność, Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, z dopiskiem: Certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” lub pocztą elektroniczną na adres: certyfikat@solidarnosc.org.pl Informacje o szczegółach akcji oraz odpowiednie formularze są publikowane na stronie internetowej Komisji Krajowej www.solidarnosc.org.pl.

Celem akcji certyfikacyjnej Pracodawca Przyjazny Pracownikom jest promowanie dobrych praktyk w zakładach pracy w Polsce. Do konkursu mogą być zgłoszone firmy, których codzienne praktyki zbieżne są z wartościami propagowanymi przez NSZZ Solidarność. Kryteria, jakie brane są pod uwagę, to przede wszystkim preferowanie stałego zatrudnienia oraz przestrzeganie bezpieczeństwa i standardów

pracy. Ważne jest też, by pracownicy mieli nieskrępowaną możliwość tworzenia w zakładzie związków zawodowych.

Wszystkie zgłoszenia rozpatrywane będą przez Komisję Certyfikacyjną, w skład której wchodzi przedstawiciele: NSZZ Solidarność, Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP oraz prezydenta Bronisława Komorowskiego, który objął patronat nad akcją.

UWAGA!

Od 3 czerwca 2013 roku do 30 września 2013 roku biura Zarządu Regionu będą pracowały od godz. 7.30 do godz. 15.30.

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ *Solidarność*

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmarczyk, Agnieszka Konieczny | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646, Bogumił Zasepa, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnoskatowice.pl | **DRUK:** Polska Press sp z o.o, Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 10 lipca 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Rozwój Związku** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwij@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» **W TYM TYGODNIU ZACZNIEMY JAK WSZYSCY**, czyli od Elbląga. Nie będziemy się jednak mądrzyć, czy wynik tamtejszych wyborów to początek końca peło, czy koniec początku PiS-u. Co prawda odczuwamy destrukcyjne skutki sezonu ogórkowego, jak wszystkie redakcje w naszym polskim powiecie, ale na szczęście mamy do wypełnienia tylko jedną stronę i to raz w tygodniu. O wiele ciekawsze od przemądrzałych analiz były komentarze szanownych kandydatów tuż po ogłoszeniu zwycięzcy. I tak zdobywczyni srebrnego medalu pani Gelert stwierdziła, że wyborów „nie przegrała, tylko nie zwyciężyła”. To zupełnie jak polscy piłkarze. Mówienie o ich porażkach to gruba przesada. Oni tylko strzelają mniej goli niż drużyna przeciwna.

» **JEDNAK JESZCZE LEPSZY BYŁ GORĄCY KOMENTARZ** triumfatora elbląskiej elekcji. Pan Wilk rzekł bowiem: „Będę prezydentem bardziej ludzkim, a moją pierwszą decyzją będzie zlecenie audytu finansowego”. Nieoficjalnie mówi się, że aby jeszcze bardziej ocieplić swój wizerunek prezydent elekt ma zamiar zarządzić również kontrolę skarbową i śledztwo prokuratorские oraz przymusowe roboty publiczne. W końcu jak uczyłowiec władzę to na całego.

» **W SUMIE TO NALEŻAŁO-BY TEŻ NAPISAĆ** o słynnych elbląskich „taśmach prawdy”, ale przyznajmy szczerze, że nam się nie chce. Poza tym skoro, jak twierdzą przeciwnicy polityczni pana Wilka, taśmy same się nagrały i same wypuściły do sieci, to i pisać specjalnie nie ma o czym. Ale jednak niesmak pozostaje. „Wyp...lić tych z Platformy”? Panie prezydencie, naprawdę nie przystoi używać wyrazów jak pierwszy lepszy Rynasiewicz. W końcu jest pan prezydentem sporego miasta, a nie – proszę się nie

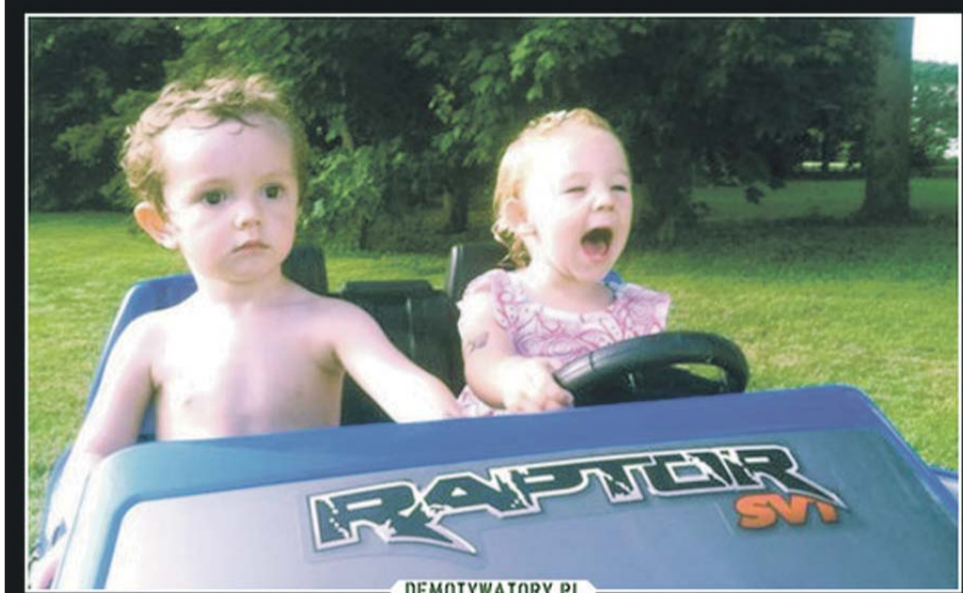


Foto: demotywatory.pl

Ten strach w oczach

kiedy pierwszy raz dajesz kobiecie prowadzić swój samochód

gniewać – byle wiceministrem transportu.

» **DOBRA STARCZY JUŻ TEGO ELBLĄGA**, bo nie wiemy jak wy, ale my już mamy tego serialu serdecznie dosyć. Tym bardziej, że dzieją się w naszym polskim powiecie rzeczy o wiele istotniejsze. Jak głosi stare przysłowie: gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Kiedy Donald i hno i Kaczafi naparali się w Elblągu, pod bokiem wyrósł im groźny konkurent. Jak wynika z sondażu Homo Homini sporządzonego na zlecenie Stowarzyszenia Republikanie posła Wiplera, gdyby wybory odbyły się dzisiaj, trzecią siłą w polskim parlamencie z poparciem 19 proc. wyborców byłoby – i tu niespodzianka – Stowarzyszenie Republikanie posła Wiplera. Problem jednak w tym, że parę dni po opublikowaniu wyników sensacyjnego sondażu pracownia wydała oświadczenie, w którym przyznała, że pytania były skonstruowane w taki

sposób, że zwolennikiem jego ugrupowania okazałby się nawet Leszek Miller z Włodzimierzem Czarzastym. To nieładnie robić ludziom wodę z mózgu, ale coś takie zbójckie prawo polityków. Na szczęście mamy jeszcze profesjonalne sondażownie, które co prawda w odmóżdżaniu politykom pomagają i grubą kasę za to biorą, ale przynajmniej później potrafią się do błędu przyznać.

» **TRZEBA JEDNAK DODAĆ, ŻE STAN SKUPIENIA** tkanki mózgowej części naszych wybrańców budzi spore wątpliwości nawet bez ogłupiających sondaży. Pamiętajcie, jak jakiś czas temu antykorupcyjna Julka wypaliła, że setki tysięcy polskich dzieci głoduje, ponieważ w naszym kraju nie ma „kultury jedzenia śniadań”? Okazuje się, że pani poseł może i nie jest wyjątkowo lotna, ale za to konsekwencji odmówić jej nie można. W weekendowym wydaniu „Rzepy” niezawodny Robert Mazurek przeprowadził wywiad z równie niezawodną

Julką, w którym napomknął o jej słynnej wypowiedzi na temat przyczyn niedożywienia wśród dzieci. Myślicie, że się speszyła? Że próbowała się wykręcić? Nic z tych rzeczy. Antykorupcyjna Julka stwierdziła stanowczo: „No tak, 25 procent ludzi w Polsce nie je śniadań. To fatalny nawyk. Słowo kultura oznacza też nawyk. A mnie jako posłowi bardzo zależy także na tym, by przekonać ludzi do jedzenia śniadań. Czasem warto wstać pół godziny wcześniej, by je zjeść”. Jak to miło mądrego posłuchać. Okazuje się, że dzieci chodzą głodne, bo lenie śmierzące woła się wylegiwać w łóżkach do południa, zamiast wstać na śniadanie. Co gorsza – jak tłumaczyła w zeszłym tygodniu partyjna koleżanka Julki Kidawa-Błońska – rodzice tych dzieci zamiast je obudzić na śniadanie, łążą po śmietnikach, bo taki wybrali sobie styl życia. Rację mają feministki, kobiet w polityce nigdy za wiele, a już zwłaszcza kobiet z peło.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Ławeczka, dwóch chłopów postanowiło zasmakować wina z wyższej półki i nie może otworzyć ich bez korkociągu.
– Zobacz, Józek, żyjemy na zadupiu, a problemy mamy jak w Warszawie!
– ?!
– Korki, Pietrek, korki...

Spotyka się dwóch budowlańców:
– Mietek, jadłeś dzisiaj śniadanie?
– No co ty, ani kropelki!

Amerikanin pojechał do Rosji. Tam przekroczył prędkość i nadszedł się na drogówkę. Milicjant, mówi:
– Puszczę pana wolno, ale trzeba oświadczenie napisać. Po rosyjsku.

Amerikanin odpowiada:
– Proszę pana, cyrylicy nie znam, nie dałoby się inaczej?
Po czym nieśmiało podaje funkcjonariuszowi 50 dolarów. Funkcjonariusz bierze pieniądze i stwierdza:
– Niby cyrylicy pan nie zna, a oświadczenie do połowy pan już napisał.

Blondynce dzwoni telefon w torebce. Grzebie, grzebie i po dłuższej chwili nieowocnych poszukiwań stwierdza:
– No tak, pewnie zgubiłam.

Jaka jest definicja „wymiany opinii”?
– Kiedy idziesz do szefa ze swoją opinią, a wychodzisz z opinią szefa.

Kiedy człowiek jest najbliższy ideałowi?
– Wtedy, gdy pisze swoje CV.

Jaki jest szczyt starości?
– Być tak starym, że gdy wychodzisz z muzeum, to włącza się alarm.

Dlaczego Indianom jest zimno?
– Bo Kolumb ich odkrył.

Jak rozpoznać, że na rowerze jedzie wokalistka?
– Ma reflektor skierowany na siebie zamiast na drogę.

Jakie orzechy jedzą laski?
– Laskowe!

Jak nazywa się mały Niemiec?
– Mikroskop.

– Co robi elektryk, zapinając pasek przy spodniach?
– Zamyka obwód.

Chuck Norris potrafi palić gumy rowerem wodnym.

Chucka Norrisa kanary nie łąpią w autobusach. To on łąpie kanarów.

Hanna Gronkiewicz Waltz potrafi wymówić poprawnie „r”, ale tylko gdy mówi „Chuck Norris”.

Tylko Chuck potrafi opalać się w nocy.

Chuck Norris potrafi utopić rybę.

Panie w dziekanacie zawsze mówią Chuckowi Norrisowi: „Dzień dobry”. Zawsze.

Małego Chucka Norrisa mama kołysała do snu w betoniarce.

Chuck Norris potrafi tropić mewy po śladach stóp w powietrzu.

Wystarczy, że Chuck Norris spojrzy na równanie matematyczne a X sam się ujawnia.

Chuck Norris tak splunął, że powstało Morze Bałtyckie.

Venus z Milo kiedyś miała ręce. A potem spotkała Chucka Norrisa.

Tylko Chuck Norris potrafi złapać wiewiórkę za rogi.

Dziewczyny Chucka Norrisa nie muszą udawać orgazmu.

Tylko Chuck Norris umie kozłować piłką lekarską na plaży.

Broda Chucka Norrisa zmienia dwutlenek węgla w tlen.

Tylko Chuck Noris może podnieść szafę, w której jest zamknięty.

Chuck Norris korzysta z dublerów. W scenach pfaczu.

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl

e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Miroslaw Grzywa – tel. 504 259 646
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

Region
Śląsko-Dąbrowski
NSZZ Solidarność
40-286 Katowice,
ul. Floriana 7



W oddziale naszej firmy Solidarność działa od kilku miesięcy. Do związku zapisali się już wszyscy pracownicy fizyczni. Dzięki temu pracodawca zaczął nas poważnie traktować, udało się podpisać korzystne porozumienie płacowe. W tym roku pracownicy otrzymają dodatek do wynagrodzenia wynoszący 300 zł brutto miesięcznie, a przez ostatnie trzy lata podwyżki tylko w połowie rewaloryzowały wskaźnik inflacji. To pokazuje, że warto się zrzęcać i walczyć o swoje prawa – mówi Grzegorz Wyrwich z Solidarności w spółce SFW Energia w Gliwicach.



**ZORGANIZOWANI
MAJĄ LEPIEJ!**